



PRACY UMYSŁOWEJ



W obecnych czasach niewątpliwie coraz większą zwraca się uwagę na kształcenie szkolne. A jednak, sądząc po owocach tych nauk, zdawało by się, że szkoły mijają się z zamierzonym celem, bo nałożywszy jarzmo kilkuletniej programowej nauki, przechodzącej częstokroć siły młodego wieku, ani nie wyrabiają zamiłowania do pracy umysłowej, ani nie wzbudzają potrzeby nabywania dalszej nauki, ani nawet nie dają podstawy i umiejętności, ułatwiającej dalsze osobiste kształcenie się; a cóż powiedzieć o praktycznych wynikach owej programowej nauki?

W istocie czy wiele jest ludzi, którzy umieli wejrzeć we własne majątkowe sprawy i potrafili list w interesie porządnie napisać, którzy by swój bilans zestawzić umieli i zdać sobie dokładnie sprawę z własnego credit i debet? Skoro zachodzi najbliżej ich dotycząca sprawa sądowa, czyż najczęściej nie podpisują na chybił trafił, co im do podpisania podano, mało troszcząc się o to, jakie następstwa stąd wyniknąć mogą? Gdy mając do czynienia z budowniczym, murarzem, stolarzem, cieślą, kto jest w stanie dać dokładne wymiary i narysować przedmiot, o który mu chodzi? Rzadko który rozumie zasadnicze prawa, rządzące najpospolitszymi zjawiskami i życiem całym.

Dlaczego? Dlatego zapewne, że nabywszy w dzieciennych prawie latach, pospiesznie, gorączkowo, mnóstwo powierzchownych wiadomości, ludzie są zbyt lekkomyślni i leniwi, ażeby dalszą nieustanną pracą pogłębiać swe wykształcenie.

Wiele rozmaitych przeszkód stanowi pewną wymówkę lenistwa umysłowego. Ale nie przecząc, że wymówki są liczne, a nawet w pewnej mierze sprawiedliwe, trzeba jednak szukać sposobu wydostania się z tego zakłętego koła; lenistwo wyradza się w nieudolność, a nieudolność wzmacnia lenistwo.

Nieudolna, niezaradna kobieta wobec męża zostaje zawsze małoletnią i kiedy, wiedzona wrodzoną roztropnością, mogła

by najmędrszą mu być doradczynią, on jej o zdanie nie zapyta, bo się z jej zdaniem nie liczy. Ta sama niedoleżna istota wobec dzieci nie jest żadną powagą. To samo się powtarza we wszystkich kierunkach. A to podrzędne stanowisko kobiet, pomimo nowoczesnych wysiłków podjętych dla obrony praw kobiecych, dosyć jest jeszcze pospolite. Prawa do szacunku i samodzielności nie otrzymuje się za łaską prawodawców, ale się je zdobywa odpowiednią osobistą wartością.

Lenistwo kobiece nie na tym się zasadza, żeby one siedziały beczynnie, zupełnie nic nie robiąc. Przeciwnie, robią one mnóstwo rzeczy, ale takich właśnie, które ich władz umysłowych nie rozwijają. Kobiety zamożne nie tylko wypełniają, ale przepelniają sobie czas rozmaitymi mniemanymi obowiązkami, tak jak przepelniają sobie mieszkanie mnóstwem gratów rzekomo potrzebnych. Odwiedziny, korespondencje bez celu i pożytku, sprawunki bez końca, jakieś robotki, które umysł po prostu usypiają, oto zwykłe zajęcie kobiet, nie zmuszonych do chlebobdajnej czy domowej pracy. Takim rozproszeniem lub usypianiem umysłu dochodzą one do samobójczego ubezwładnienia, a przynajmniej przytępienia władz umysłowych.

Kobiety niezamożne z porządku rzeczy także mają czas przepelniony i rozerwany; tyle im przypada w dziale zajęć przeróżnych około gospodarstwa, około dzieci, około odzienia i całego porządku domowego, że jeżeli siłą woli nie zabezpieczą sobie jakiej chwili na kształcenie umysłowe, to zamiast żeby się umysłowo rozwijały coraz więcej, zapominają, czego się w pierwszej młodości nauczyły i coraz bardziej stają się ograniczone.

A jednak, gdy się pomni, jak rozległe jest pole działalności kobiecej, do jakiego mnóstwa spraw najrozmaitszych kobieta musi z konieczności czy to rękę, czy umysł przykładąć, jeżeli ma zadośćuczynić swym obowiązkom, to się zrozumie, jak wszechstronnego potrzeba jej wykształcenia. Mężczyźni zwykle obcierają sobie wyraźny zawód i w obranym kierunku wyłącznie się kształcą. Kobieta, szczególnie zamężna i posia-

dająca majątkową niezależność, ma najrozmaitszych zadań setki i jeżeli nie potrzebuje w żadnym wyłącznym kierunku nadzwyczajnie się zagłębiać, to jednak potrzebuje mnóstwo bodaj elementarnych, ale dokładnych wiadomości o tym wszystkim, czym się zajmować powinna.

Im bardziej obowiązki materialne są pochłaniające, tym bardziej trzeba odpowiednim kształceniem umysłu wytwarzać pożądaną równowagę. Kobiety zaś tym więcej starać się powinny o równowagę, że ona jest dla nich trudniejsza: wrażliwość, uczuciowość, nerwy, wyobraźnia, wszystko w kobiecie naraża ją nieustannie na utratę równowagi. Zdobyć ją kobieta potrafi tylko przez mądry podział czasu i zajęć, nie przeciążając się w żadnym kierunku i uwzględniając roztropnie każdy rodzaj pracy, a więc i umysłową. Gdy pracę umysłową polubi, znajdzie w niej rozrywkę, pociechę; przez pracę umysłową wyrobi pamięć, uwagę, logikę, tak w życiu potrzebną i pożądaną.

Jedynie człowiekowi udzielony jest przywilej kształcenia się i udoskonalania do końca życia: kto z tego przywileju nie korzysta, ten się sprzeniewierza i odpowie Bogu za wszystkie niepowodzenia, którym sam jest winien. Nie usprawiedliwi się brakiem światła, brakiem wiedzy, skoro nie uczynił tego, co od niego zależało, ażeby światło i wiedzę pozyskać.

Nie podobna, ażeby człowiek, chcąc się zastanowić nad swoim niedoborem umysłowym, nie zapragnął złemu zaradzić, a spostrzegłszy, jak wiele mu brakuje, nie starał się tych braków dopełnić. Ale większa część ludzi ledwo ten zamiar poweźmie, napotyka na trudność, od której rozwiązania cała dalsza praca i jej pomyślny wynik zależy. Na samym wstępie przekona się niejeden, że trudność dalszego posuwania nauki pochodzi z braku samych podstaw, elementarnych zasad, na których dalszy rozwój umysłowy opierać się musi.

Wśród kobiet dużo jest takich, które przychodzą do przekonania, że z tego, co by umieć chciały i powinny, nic wcale nie umieją, czy to wskutek wczesnego zamażpójścia, czy dla braku zdrowia w młodocianych latach, czy dla źle prowa-

dzonych nauk. Takie kobiety powinny zacząć pracę nad kształceniem się od początku. Niech się nie zniechęcają ogromem zadania, bo te nauki elementarne, które dla dziecka tyle czasu i wysilenia potrzebują, w dojrzałym wieku i przy lepszej uwadze z największą łatwością i w krótkim stosunkowo czasie nabyć się dają.

Ludzie częstokroć wyobrażają sobie, że wykształcenie nabyć można tylko za pomocą publicznych wykładów albo prywatnych lekcji; toteż skoro są daleko od większego miasta, skoro dochody ich nie starczą na opłacanie profesorów, skoro im brakuje czasu i swobody na pobieranie regularnych „lekcji”, wyobrażają sobie, że pod względem kształcenia się niczego już dokonać nie mogą; cierpią na umysłowy niedostatek, a zaradzić mu nawet nie próbują.

Niewątpliwą jest rzeczą, że początkowej nauki czytania, pisania i rachunku trudno nabyć bez nauczyciela. Ale osoba, umiejąca czytać i jako tako pisać i mająca jakiekolwiek pojęcie o arytmetyce, może na tej, jakkolwiek słabej podstawie daleko posunąć swe wykształcenie, byle by miała wolę cierpliwą i wytrwałą. Książek do elementarnej nauki jest tyle i tak dobrych, że chodzi tylko o wybór i o ułożenie sobie właściwego programu. O taki program może właśnie najtrudniej; im mniej się umie, tym trudniej zdać sobie sprawę z tego, co umieć potrzeba, od czego zacząć należy, jakiego porządku się trzymać, na jaką naukę główny nacisk położyć. Ale żaden człowiek nie mieszka w tak odludnym miejscu, ażeby choć czasami nie spotkał ludzi dobrej woli a wykształconych, którzy by mu poradzić mogli.

Najlepiej zacząć od początku, nie lekceważąc go sobie, bo im podwaliny mocniejsze, tym skuteczniej dalsze wykształcenie zbudować na nich można. A więc przede wszystkim dobrze czytać, kaligraficznie i poprawnie pisać, biegle rachować, tyle przynajmniej, ile w codziennym życiu tego potrzeba, posiąść pierwsze zasady nauk przyrodniczych i geografii, dobrze umieć katechizm i historię biblijną; oto podstawa do dalszej nauki języków, matematyki, nauk przyrod-

niczych, historii a nawet filozofii. Kto bez tej podstawy do dalszych nauk się zabiera, ten ich przyswoić sobie nie zdoła, ani nawet w pamięci ich nie zatrzyma. Toteż warto sumienie zbadać najpierw, czy się te początkowe nauki doskonale posiada, a jeżeli się ich nie posiada, to pracę umysłową po prostu systematycznie od nich rozpocząć.

Jeżeli się ani kaligraficznie ani ortograficznie pisać nie umie, to sprowadzić sobie wzory pisma i książki elementarne, używane w szkołach ludowych i wzory kaligrafii według drukowanych przy nich wskazówek starannie przepisywać; choćby tylko pięć minut na dzień temu poświęcać, byle przez czas dłuższy, a pismo dziwnie ulepszać się będzie. Dla nauki ortografii wypisać ze słownika wyrazy, których pisowni nie jest się pewnym, wyrazów tych na pamięć się nauczyć i z pamięci je pisać. Oprócz tego codziennie przepisywać z uwagą jakieś krótkie ustępy poezji lub prozy: łatwy to sposób nauczenia się poprawnej pisowni, szczególnie wyrazów i form nie podlegających ustalonym prawidłom gramatycznym.

Z prawidłami gramatycznymi trzeba bądź co bądź zapoznać się w gramatyce. Najkrótsza gramatyka, mająca jedynie elementarną naukę na celu, jest dla własnej i szybkiej nauki najodpowiedniejsza. Nauka dokładna, acz tylko elementarna, własnego języka jest niezbędnym warunkiem nauki języków obcych: bez tej podstawy nauczyć się ich trudno, prawie nie podobna, bo chociaż języków jest dużo i rozmaitych, chociaż każdy posiada ducha sobie właściwego, to jednak główne podstawowe zarysy gramatyki są dla wszystkich te same.

Co do nauki języków obcych, trudno w niej obyć się bez wskazówek pod względem wymowy i akcentu, gdy jednak chodzi tylko o czytanie i rozumienie jakiegoś języka, to można tego dokonać przy pomocy książek własną, osobistą pracą. Najłatwiej i najprędzej nauczyć się można za pośrednictwem dosłownych tłumaczeń, czytając uważnie najpierw tekst, a potem zaraz tłumaczenie słowo po słowie, zdanie po zdaniu i pilnie zważając na zmiany form i różnice w składni.

Tym sposobem dochodzi się bardzo szybko do pożądanego celu tj. czytania i rozumienia tego, co się czyta. Nauka języków bardzo dodatnio wpływa na rozwój umysłowy, nie licząc wielu innych korzyści do niej przywiązanych; ale nie każdy ma do niej łatwość i ochotę, a w takim razie lepiej zwrócić czas i siły ku innej nauce. Nauka języków, choć bardzo pożyteczna, nie jest niezbędna, a zatem nie warto przy niej się upierać, jeżeli zbyt wielkiej doznaje się trudności. Kto, jednak łatwość do nauki języków posiada, ten niezmiernego dozna z niej zadowolenia i ze zdumieniem się przekona, że im więcej języków uczyć się będzie, z tym większą przychodzić mu to będzie łatwością.

Język łaciński jest językiem Kościoła; Kościół naszą Matką. Jeżeli się nie godzi zapominać języka ojczystego, to i o macierzyńskim pamiętać należy. Toteż chociażby nie miało się dojść do czytania i rozumienia łacińskich klasyków, co by może zbyt wiele czasu i pracy wymagało, to samo rozumienie kościelnej łaciny dla katolików przedstawia korzyści ogromne. Grecki język zapewnia znowu tę korzyść (pominawszy jego przepiękną literaturę), że służąc do wytworzenia wyrazów technicznych we wszystkich naukach, daje dokładne i ścisłe ich zrozumienie. Ta ścisłość wielce wpływa na rozwój umysłowy. Ale do tej nauki nie można każdego namawiać, chyba że miałby dużo wolnego czasu i istotne do nauki zamiłowanie.

Z języków żyjących najlepiej uczyć się tych, o których sądzić można, że ich literatura najkorzystniej wpłynie na rozwój umysłowy i duchowy, a także tych, które ułatwią czy to podróż, czy pobyt zagranicą. Podróże bardzo korzystnie na wykształcenie wpływają, ale żeby z nich odnieść korzyść całkowitą, trzeba znać i to jak najlepiej, język kraju i ludzi, wśród których się przebywa.

Wspomniawszy mimochodem o nauce języków obcych, powróćmy do nauk podstawowych, a więc z kolei do nauki rachunków. Liczby są tak w życiu niezbędne, jak sama mowa, od której bywają częstokroć wymowniejsze. Najprostszy

i najmniej wykształceni ludzie dochodzą do liczenia, jak dochodzą do mówienia; potrzeba staje się mistrzynią w obu wypadkach. Czy to dla własnej obrony, czy to dla własnej korzyści, niekiedy przez chciwość, uczy się człowiek liczyć; a są wypadki, że tę naukę, po czasie zdobyta, ciężko i gorzko oplaca. Ale tak jak rubaszną, nieokrzesaną, prostacką mową wstydziłaby się wyrażać osoba wykształcona, a nawet nie zdołałaby nią wyrazić wszystkich odcieni swych myśli i uczuć, tak wstydzić by się należało nieumiejętności władania liczbami, która umysł krępuje i czyni go nieudolnym.

Nauka władania liczbami, arytmetyka, ma doniosłe zadanie. Uczy porządku, oszczędności, pomaga unikać tak powszechnego w domach polskich przerachowywania się, ochraniać własne mienie, prowadzić dom i gospodarstwo, a stąd wpływa na spokój, zgodę, przyzwoitość życia itd. Ale nauka ta obok wpływu na życie praktyczne ma wpływ równie doniosły na rozwój umysłowy. Wyrabia logikę, ścisłość wnioskowania, przytomność umysłu, szybkie obejmowanie przedmiotu, słowem stanowi pierwszorzędną gimnastykę umysłową, której zaniedbanie obniża niemało poziom umysłów kobiecych. Arytmetyka prawdy uczy, prawdy wymaga, prawdę wykazuje. Można by z pożytkiem odszukać w Piśmie św. wszystkie ustępy odnoszące się do liczb, ażeby się przekonać, jakie im Pan Bóg znaczenie przyznaje.

Ludzie wystawiają sobie czasami, że są w stanie rachunki porządnie utrzymywać, prawie wcale z arytmetyką nie będąc obeznani. Zapewne, że dla prostego zapisywania i sumowania wydatków samo pierwsze działanie arytmetyczne zupełnie wystarczyć może. Tak samo można sylabizować, a nie umieć czytać. Ale co sądzić o tych, którzy na nauce sylabizowania swe studia literackie ograniczyć pragną?

Człowiek, dbały o swe wykształcenie, jeżeli arytmetyki nie posiada, niech się nie waha zacząć od początku. Niech arytmetykę elementarną czyta wolno, rozdział po rozdziale, niech stara się określenia zrozumieć i niech się ich na pamięć uczy, niech wszystkie zadania, od najłatwiejszych, po kolei

przerabia piśmiennie, niech inne do poznanych reguł odnośne sam sobie zadaje i niech je rozwiązuje, póki nie będzie pewny, że regułę nie tylko dostatecznie rozumie, ale że byłby w stanie z łatwością innym ją wyłożyć. Swoją drogą niech się uczy porządnie utrzymywać księgi rachunkowe, ażeby mógł w każdej chwili zestawiać rozchody swe z dochodami, żeby wiedział, ile każdy wydatek wynosi ogólnie, ile pojedynczo, ile dziennie, miesięcznie, rocznie: tym sposobem jedynie można sobie zdać sprawę, jakie mianowicie oszczędności się narzucają, jakie roztropność przeprowadzić nakazuje, a jakie zakrawałyby na sknerstwo. Tym też jedynie sposobem przekonać się można, z jakich źródeł najlepsze płyną dochody, w którym kierunku odżalować nakładów, a w jakim ich zaniechać!

Do bardzo pożądaných elementarnych nauk należy rysunek geometryczny i techniczny. O ile malarstwa, rzeźbiarstwa, tak samo jak muzyki i śpiewu, nie warto się uczyć bez istotnych do tego zdolności, o tyle rysunku, chociażby żadnego się nie miało w tym względzie talentu, uczyć się warto tyle przynajmniej, ile tego w codziennym zastosowaniu potrzeba. Niemożność narysowania rzeczy, którą się ma na myśli, jest rodzajem kalectwa i jakby niemowlęctwa, bo człowiek myśli swoje wyraża nie tylko mową, nie tylko pismem, nie tylko liczbami, które też są wymowne, ale i rysunkiem, który w pewnych okolicznościach może się stać najwymowniejszym środkiem do wyrażenia myśli.

Zresztą wszystko, cokolwiek wytwarza ścisłość myśli, wysłowienia, oka, ręki, jest bardzo kształcące i jeżeli nie liczy się ściśle do pracy umysłowej, to jednak w bliskim jest z nią stosunku i do rozwoju umysłowego wielce się przyczynia.

Dalej człowiek powinien, chociażby z elementarnych książek i w elementarnym stopniu, zdobyć sobie pojęcie z nauk przyrodniczych, kosmografii, fizyki, chemii, botaniki i innych; nie tylko dlatego, że człowiek o tyle jest zaradniejszy, o ile lepiej rozumie tajemnice przyrody, które go otaczają, że o tyle lepiej na swoją korzyść wyzyskać je potrafi, o tyle

lepiej ustrzeże się od szkód, na jakie nieświadomością częstokroć się naraża, ale i dlatego, że przenikanie przyrody dziwnie umysł rozwija, daje mu przenikliwość, przytomność, świeżość, jakby zawsze odnawiającą się młodość, którą obdarzona jest przyroda. Przenikanie rzeczy materialnych, przyrodzonych, daje zarazem pojęcie o rzeczach nadprzyrodzonych, duchowych, których tamte zwykle są jakby podobieństwem. Nauki przyrodnicze w ludziach dobrej woli utwierdzają wiarę. Co więcej, chcąc wiary uczyć i w innych ją utwierdzać, trzeba do ludzi nowoczesnych mówić językiem nowoczesnym wedle nowoczesnych wymagań, a zatem z zasobem nauk przyrodniczych, historycznych i filozoficznych, które się nie dadzą zbić byle jakim sofizmatem. Zapewne, że wiara opiera się na Objawieniu, a nie na samej nauce, ale wiarę można utwierdzić, sprawdzając, że nauka Objawienia nie obala, ale je popiera.

Wszelka nauka bez wiary służy raczej do paczenia umysłu, niż do kształcenia go; ale jeżeli nauka bez wiary wykoleja umysł, a tym samym sąd i życie całe, to nauka oparta na wierze i jej towarzysząca stokroć pomnaża dobrodziejstwa z wiary płynące. Wszelką też naukę powinna poprzedzać dokładna znajomość katechizmu: on sam przez się zawiera pierwiastki wszelkiej prawdy. Można śmiało twierdzić, że osoba doskonale posiadająca naukę katechizmu już wiele umie, chociażby innych wiadomości nie posiadała; natomiast taka, która ma głowę przeładowaną tysiącem wiadomości, a jednych tylko prawd katechizmowych nie przyswoiła sobie, istotnej wiedzy nie posiada, bo moralnego pożytku ani dla siebie, ani dla innych z niej nie wyprowadzi.

Obok katechizmu stoi historia biblijna, będąca punktem wyjścia i dla nauki wiary i dla historii powszechnej. Historia – to najżywotniejsza z nauk – prawdziwa mistrzyni życia; to doświadczenie okupione krwią i łzami pokoleń przeszłych, a torujące drogi pokoleniom przyszłym; to nigdy niewyczerpana skarbnica wskazówek do rozpoznania, w czym tkwi siła narodów, co ich upadek spowodza, a skąd odrodzenie

przyjść może – to nauka, która umysł pogłębia, budzi poczucie doniosłości czynów: ważna dla narodów kwitnących, daleko ważniejsza dla żyjących w ucisku; nią całe życie kształcić się można i trzeba. Ale żeby wśród mnóstwa dziejowych faktów nie zgubić głównego ich wątku, trzeba przede wszystkim utrwalić w pamięci całość dziejów w najogólniejszych przynajmniej zarysach.

Najlepiej zacząć od wyuczenia się historii powszechnej streszczonej, a dopiero zdobywszy sobie dokładne aczkolwiek tylko ogólne o niej pojęcie, wybrać czy to kraj odrębny, czy odrębną epokę za przedmiot nauki szczegółowej. Historii powszechnej, tak jak każdej, uczyć się trzeba zawsze mając przed sobą odnośne mapy, do których jak najczęściej zaglądać warto. Oprócz tego trzeba mieć pod ręką chronologię powszechną, z której by się w każdej chwili dowiedzieć można, czytając o jednym kraju, co się jednocześnie działo w krajach innych. Trzeba też mieć pod ręką słownik czy encyklopedię do sprawdzenia, kim byli, co czynili, gdzie przebywali, w jakim wieku żyli ludzie, których nazwiska w książce się spotyka. Nareszcie trzeba odszukać dokładne znaczenie wyrazów, których by się nie zrozumiało, szczególnie jeżeli są pochodzenia greckiego lub łacińskiego: bardzo to pomaga do nabycia ścisłości pojęć i wyrażań. Chronologii trzeba się uczyć na pamięć, nie tak ażeby pamięć mnóstwem dat obciążać, osobliwie gdyby się miało trudność do ich pamiętania, ale tak, żeby główne przynajmniej w pamięci zatrzymać, poprzestając chociażby tylko na zapamiętaniu, do której połowy którego wieku się odnoszą.

Wyuczywszy się historii powszechnej, trzeba zabrać się w tenże sam sposób do streszczonej nauki dziejów własnego kraju. Taka streszczona nauka prawdopodobnie zabierze niewiele czasu; powinna jej towarzyszyć nauka geografii i chronologii narodowej. Doszedłszy zaś do ogólnego poglądu na własne dzieje w stosunku do dziejów powszechnych, z korzyścią już przystąpić można do szczegółowego badania historii ojczystej w poszczególnych epokach, poszczególnych

provincjach czy też w całości, za pośrednictwem czytania obszernych opracowań, monografii, szkiców, pamiętników itd. Ale na to, żeby czytanie historii ojczystej celu swego dopięło i owoc pożądany przyniosło, tj. żeby wpłynęło na cały kierunek życia pod względem narodowym, trzeba pamiętać, że ono nie ma służyć jedynie do zaspokojenia ciekawości, jakkolwiek słusznej, że nie chodzi jedynie o znajomość odrębnych dat i faktów, ale o ogólne pojęcie i zrozumienie dziejów narodowych. Rzec to niezmiernie trudna. Widzimy, jak najdrobniejsze codzienne wypadki rozmaicie są przez różnych ludzi przedstawiane i jak trudno dojść do prawdy; to samo zdarza się na większą skalę w stosunku do dziejopisarstwa. Każdy historyk ma swoje zapatrywania i chcąc nie chcąc w takim świetle przedstawia ludzi i wypadki, w jakim sam je widzi. Aby więc dotrzeć choć w przybliżeniu do prawdy, trzeba czytać dzieła historyczne z rozmaitych punktów widzenia pisane, nawet sprzeczne między sobą. Należy też pamiętać, że dla zrozumienia dziejów czy to własnego, czy obcego narodu potrzeba je koniecznie postawić na właściwym miejscu w stosunku do dziejów powszechnych, głównie zaś państw sąsiednich.

Nie poprzestając na zaznajamianiu się z dziejami politycznymi, trzeba jednocześnie zapoznawać się ze współczesną historią Kościoła, literatury, sztuki, rozwoju przemysłowego itd. Im rozleglejsze wiadomości w tych wszystkich kierunkach, tym łatwiej wyrobić sobie trafny pogląd na pojedyncze wypadki dziejowe. Dzieła historyczne i do historii się odnoszące, jak pamiętniki, życiorysy, należy czytać, o ile to możliwe, w chronologicznym porządku. Tym sposobem jaśniej zarysowuje się w umyśle rozwój dziejowy i lepiej się uwydatnia nauka z dziejów płynąca.

Nauka w ścisłym znaczeniu jest istotną pracą, wymaga dużo czasu i odpowiednich zdolności. Kto zaś nie może wszystkich sił jej poświęcić, z konieczności poprzestać musi na ograniczonej liczbie przedmiotów i bardzo ograniczonym ich zakresie, słowem na nauce elementarnej. W pozostałym

zaś nieograniczonym obszarze wiedzy ludzkiej czerpać można za pomocą czytania.

Nauka elementarna powinna brać za cel przygotowanie umysłu do korzystnego i pouczającego czytania. Powinna wprawiać umysł do skupiania uwagi, kształcić pamięć, dawać możliwość dokładnego rozumienia tego, co się czyta, wreszcie rozbudzać chęć wzbogacenia umysłu coraz nowymi wiadomościami, ciekawość i zamiłowanie do dzieł poważnych i mających wartość prawdziwą.

Jeżeli praca nad nauką stanowi podstawę wykształcenia, to czytanie jest najpierwszym i najważniejszym środkiem do uzupełnienia go. Od czytania dzieci rozpoczynają naukę, a o ludziach dojrzałych dało by się powiedzieć, że stopień ich wykształcenia zależy od tego, czy i jak czytać umieją. Ileż to osób, które, nawet gdy się je widzi z książką lub dziennikiem w ręku można by zapytać, czy czytać umieją, a jak mało takich, które by mogły sumiennie na to pytanie dać twierdzącą odpowiedź!

Do czytania można by zastosować słowa św. Jakuba o języku, że przezeń przychodzą błogosławieństwa i przekleństwa¹. Czytanie jest mieczem obosiecznym, którym umiejętnie władać należy, jeżeli ono ma przynieść wykształcenie, a nie wykolejenie.

Czytanie może oświecać, umacniać, uszlachetniać, uświęcać. Czytanie może umysł wypaczać, serce plugawić, duszy śmierć zatrutym żądłem zadać. Czytanie czczością przedmiotu może przytępiać i ubezwładniać wszystkie siły żywotne umysłu, serca i duszy².

„Z kim kto przestaje, takim się staje” – mówi przysłowie. To samo powiedzieć można o wpływie wywieranym przez książki, wśród których nie tylko umysł przebywa, ale których

¹ Jk, 3,9-10: „Językiem błogosławimy Boga i Ojca, i nim też przeklinamy ludzi, na podobieństwo Boże stworzonych. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo”.

² Szczególnie współczesne media (zwróćmy uwagę na język prasy) cechują zjawiska opisywane przez Autorkę (przyp. red.).

istotą tak się przejmuję, że to, co z nich czerpie, staje się jakby jego częścią składową.

Czytanie jest dla istoty moralnej człowieka tym, czym pokarm jest dla jego istoty fizycznej: tak jak pokarm wytwarza jego zdrowie i siły, tak czytanie wytwarza, jeżeli się tak wyrazić wolno, jego temperament duchowy, to jest jego zdrowie i siły moralne. Wystarczy choć trochę zastanowić się nad tym, ażeby zrozumieć, jak ważną jest rzeczą wybierać między książkami te, które czytać warto. Czytajmy to, co posłużyć może do uzacnienia, do umocnienia, do zachęty, do pociechy, a nareszcie do uczciwej, a tak czasami w życiu potrzebnej rozrywki. Stosownie więc do tego, jakiej potrzebujemy nauki, pod jakim względem braknie nam wykształcenia, skąd wypływa pociecha, gdzie znaleźć można właściwą rozrywkę, wypadnie odpowiedź na pytanie, co czytać należy.

Jeżeli najpierwszą, najważniejszą, najpotrzebniejszą nauką jest nauka wiary, bo ona jedna poucza człowieka o celu jego życia na ziemi, to samo się przez się rozumie, że najważniejsze są książki, które do wiary prowadzą. A między nimi którą postawić na pierwszym miejscu, jeżeli nie tę, która, jak to jej nazwa z greckiego wzięta oznacza, jest księgą jedyną, księgą nad księgami – którą, jeżeli nie Pismo św., bo całe z natchnienia Bożego pisane! Ale że Pismo św. jest przede wszystkim podstawą pracy duchowej, że czytanie go wymaga pewnego przygotowania nie tylko umysłowego, ale i duchowego, na swoim miejscu będzie o nim mowa, zarówno jak o innych książkach, odnoszących się do nauki wiary, więc o katechizmie, liturgii, itd.

Dalej – między dziełami, mogącymi wywrzeć wpływ najkorzystniejszy na wykształcenie umysłowe, na pierwszym miejscu postawić by można dzieła filozoficzne. Filozofia otwiera umysłowi bezmiernie rozległe widnokręgi, rozbudza zamięślenie prawdy, zmusza do wnikania we własne jestestwo i w prawa, rządzące bytem wszystkich jestestw.

Jednak namawiając ludzi do czytania dzieł filozoficznych, doznaje się pewnej nieśmiałości. Odnośnie do filozofii sprawdza się to, co jest prawdą odnośnie do światła; im pro-

mienie jego jaśniejsze, tym ciemniejsze powstają stąd cienie. I tak jak najpiękniejsze owoce stają się najponętniejszą pastwą dla robactwa, tak ta nauka, najpiękniejsza i najzacniejsza ze wszystkich, bo natchniona zamięłowaniem mądrości, stała się pastwą umysłów przewrotnych i uległa zepsuciu. A raczej nie ona uległa zepsuciu, ale zepsucie i przewrotność, przybierając jej nazwę i jej się otaczając urokiem, w imię mądrości przeciwko mądrości przemawiać zaczęły; a tak, fałszywe zasady, głoszone w imię filozofii, zdały się od niej pochodzić i jej być dziełem, dając ją w podejrzenie umysłom uczciwym.

Jednak, jeżeli weźmiemy określenia filozofii, podane przez jej pierwszych hołdowników, przekonamy się, że oni nazywali ją „nauką podstaw i zasad”, „nauką bytu w sobie tj. materii, formy, przyczyny i celu”, „nauką dążności do szczęścia”. Inni, wychodząc z zasady, że Bóg jest mądrością, a ludzie miłośnikami mądrości, uważali, że filozofia (*phileo* - kocham, *sophia* - mądrość) jest nauką, za pomocą której człowiek szuka zapoznania się z Bogiem, Mądrością odwieczną.

Czyż ta nauka nie jest w istocie światłem dla umysłu, czy może być jaka godniejsza jego uwagi, czy można gorszą zadać sobie krzywdę, jak odwracając się od źródła, z którego tyle światła wypłynąć może?

Filozofia, jak mówi J. Bossuet, polega na tym, ażeby umysł skupił się w sobie dla poznania samego siebie, a potem, aby z tej niezawodnej podstawy ku Bogu się wznosił³.

Między tymi dwiema ostatecznościami, poznania siebie i poznania Boga, mieści się kilka gałęzi wiedzy, które by uważać można za odrębne nauki, jak: psychologia, badająca władze duszy i ich działanie; logika, określająca prawa, które rządzą umysłem i zastosowująca je do poszukiwania prawdy; etyka, nauka zasad, mająca kierować wolą człowieka; metafizyka i teodycea, nauka pierwiastków i przyczyn, zmierzająca ostatecznie do poznania Boga.

³ Jacques Bénigne Bossuet (1627-1704), teolog, szczególnie znany w ówczesnej Europie jako wybitny kaznodzieja i duszpasterz (przyp. red.).

Słowem, powiedzieć można, że prawdziwa filozofia ma za zadanie dopomóc do rozpoznania i zrozumienia własnych uczuć, a tym samym do zapanowania nad nimi, dać rozpoznanie własnych zdolności umysłowych i nauczyć mądrego kierowania nimi, wykształcić wolę i nakłonić ją do wykonywania tego, po co nas Pan Bóg na ziemi postawił, wreszcie zbliżyć do samego źródła przedwiecznej Mądrości, jedynej prawdy i wiekuistego bytu.

Może ktoś powie, że nauka katechizmu wystarczy do tego. Tak i nie. Nie ma wątpliwości, że lepszy katechizm bez filozofii, niż filozofia bez katechizmu. Te dwie nauki jednak nie stoją sobie na przeszkodzie, raczej dopełniają się wzajemnie.

W dzisiejszych czasach ludzie częstokroć kierują się chętniej rozumem, niż wiarą, ale rozum na to właśnie jest dany, aby wykazać dowodnie, że wiara nie tylko że rozumowi się nie sprzeciwia, ale że się nim jak najchętniej posługuje. Co więcej, wiara ma tyle poszanowania dla rozumu, że ona to broni go od zboczeń, na które bez niej, na własnych się tylko opierając siłach, niechybnie jest narażony.

Filozofia, zastosowana do dziejów ludzkości, staje się odrębną, doniosłą nauką. Bez niej historia jest prostym nagromadzeniem luźnych wypadków – ona je łączy w jeden nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków, wykazuje czynniki przyrodzone i opatrnościowe, których ostatecznym wynikiem jest chwila obecna, ona doświadczenia przeszłości obraca na pożytek przyszłości.

Z filozofii zastosowanej do ustroju społecznego wypływają jeszcze dwie nauki stosunkowo nowożytne, tak jak stosunkowo nowożytne są dążności, które je wywołały: ekonomia polityczna i socjologia czyli nauka społeczna.

Ekonomia polityczna uczy o prawach, rządzących pracą i bogactwem, a raczej jest nauką o bogactwie, wynikającym zawsze pośrednio lub bezpośrednio z pracy. Nauka ta należy do porządku moralnego, bo jej pierwiastkiem i celem człowiek, którego praca wytwarza bogactwo, a nieustannym przedmiotem jej badań zastosowanie siły i umiejętności ludz-